Kościół Ewangelicko – Augsburski Świętej Trójcy w Warszawie

Pozdrowienie biskupa diecezji warszawskiej

„Ześlij światło i prawdę swoją,
Niech mnie prowadzą.
Niech mnie wprowadzą na górę twą świętą
I do przybytków twoich.
Wtedy przystąpię do ołtarza Bożego
Do Boga wesela i radości mojej
I będę cię wysławiał na cytrze, Boże, Boże mój..."
(Psalm 43,3-4)

Rocznice, jubileusze, zwłaszcza te związane z historią naszych kościołów przywołują pamięć o ludziach, których już nie ma pośród żywych, a którzy przez świadectwo życia przyczynili się do tego, że to miejsce, kościół choć Bóg nie da się ogarnąć żadną granicą czasu czy przestrzeni – staje się szczególnym miejscem spotkania z Bogiem. Chcemy tam być razem z innymi, aby dziękować Bogu, spotykać Go w Jego Słowie i Sakramentach.

Również tym razem nie jest inaczej, w dziękczynnej modlitwie przed ołtarzem kościoła Świętej Trójcy. Chcemy wspominać z dziękczynieniem wszystkich, którzy rozpoczynali dzieło budowy, a później, poprzez to miejsce, umacniali w ludzkich sercach miłość Chrystusa.

230. rocznica położenia kamienia węgielnego w miejscu, w którym został wybudowany ołtarz, wspomnienie historii odległej i 50-lecie poświęcenia odbudowanego po zniszczeniach II wojny światowej, wspomnienie bliskie, wywołane osobistym przeżyciem, sprawiają, że pojęcie świętości, a używając bardziej świeckiego języka, godności życia, gdzie chodzi zawsze o to „jak" mamy żyć, mocno łączy się z tym „gdzie" się tego uczymy, gdzie to przeżywamy, spotykając razem z innymi, pośród innych, żywego Boga.

Wiele rozmaitych, indywidualnych przeżyć obecności Boga w Jego Słowie i Sakramencie łączy się z tym ołtarzem. Wspomnę tu tylko dwa momenty z życia ewangelików warszawskich. Tych, którzy położyli kamień węgielny 230 lat temu i tych, którzy poświęcili ołtarz do służby zwiastowania i szafowania Sakramentów 50 lat temu.

Kiedy myślimy o wydarzeniach bieżących i wybiegamy myślą w nieznaną przyszłość, nie możemy jednocześnie nie wspomnieć tych, co z narażeniem życia ratowali z płonącego kościoła Biblię i naczynia liturgiczne. Dziś Księga Ksiąg leży na ołtarzu kościoła Świętej Trójcy jako symbol niezłomnej nadziei, woli wytrwania i budowania życia z Bogiem.

Bóg jest wszędzie, niech On jednak sprawia w swej łasce, by przy tym ołtarzu, w tym kościele – dziś i zawsze – każdy mógł przeżywać coś szczególnego, mógł doznawać łaski i bliskości miłości Bożej.

bp Mieczysław J. Cieślar

Pozdrowienie proboszczów parafii warszawskich

Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie Panu!

Już w proroctwach Starego Testamentu napotykamy na ostre słowa: Bóg nie potrzebuje świąt (por. Am 5,21), nie potrzebuje spektakularnych celebracji, nie jest uzależniony od dymu kadzideł i naszych modlitw. A jednak zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie wciąż spotykamy się ze świętami i świętowaniem, z duchowymi miejscami pamięci, które pomagają nam uchwycić się świętych tajemnic, a czasem zatrzymać się, odwrócić i spojrzeć na to, czego doświadczyliśmy oraz zrozumieć Boże działanie w świecie i dla świata. Biblia pokazuje nam, jak Bóg zachęca człowieka do świętowania, które jest kolejną okazją do podziwiania dzieł Bożych i jednocześnie wezwaniem do wielbienia Pana.

Bóg zaprasza nas do wyjścia poza krąg przyzwyczajeń, abyśmy mogli się zdumieć, zachwycić, przejąć. Jednak również nie o zachwyt chodzi ani o pustą dumę. Świętowanie jest darem, gdyż zachęca nas do dziękczynienia za łaskę wiary, do refleksji nad sensem pielgrzymowania i odnalezieniem siły do dalszej służby.

W tym właśnie duchu chcemy świętować 230-lecie poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Świętej Trójcy, dziękować za 50. rocznicę ponownego poświęcenia kościoła po II wojnie światowej i zwrócić nasze myśli ku ludziom, wydarzeniom, a przede wszystkim ku miłującemu człowieka Bogu, który aż dotąd nas prowadził. Historia kościoła Świętej Trójcy jest duchowym dziedzictwem warszawskiego Zboru ewangelicko – augsburskiego bez względu na przynależność parafialną. Z tego też powodu w obchody jubileuszowe zaangażowały się parafia Świętej Trójcy oraz parafia Wniebowstąpienia Pańskiego.

W modlitwach, rozmowach, wspólnym śpiewie chcemy powrócić do czasów i wydarzeń, które związane są z kościołem Świętej Trójcy. Jednak nie o budowlę tu chodzi, nie o dzieło naszych rąk, nie o naszą chwałę i wspomnienia. Fundamentem wszystkiego jest Chrystus i Jego zbawienna Ewangelia, dlatego próżno trudzą się ci, którzy nawet najwspanialszą budowle wznoszą, jeśli jej początkiem, końcem i środkiem nie jest Chrystus. Tak wierzyły nasze Matki i nasi Ojcowie, gdy prosili Pana o miejsce modlitwy, którego tak bardzo potrzebowali. Tak wierzyły i prosiły pokolenia przed nimi, a Bóg w swej łaskawości wysłuchał ich i wciąż do nas przemawia. Świadomi naszych korzeni, tożsamości i złożonej historii, chcemy spoglądać w przyszłość – powołanie Boże do głoszenia Ewangelii jest niezmienne, a Kościół, którym poprzez Słowo i sakramenty jesteśmy, nie może zrezygnować ze zwiastowania i składania świadectwa, gdyż inaczej zginie. Chcemy spoglądać w przyszłość, a jest nią Ewangelia o Jezusie Chrystusie.

Wam wszystkim, Siostry i Bracia, warszawskim ewangelikom, a także Wam, którzy na różny sposób jesteście związani z tym kościołem, życzymy dobrej lektury i radosnego, przepełnionego wdzięcznością świętowania. Prośmy Pana, aby nasza modlitwa i wspólnota w Słowie Bożym i Sakramencie Ołtarza, była wciąż na nowo przeżywaną Pięćdziesiątnicą. Niech nasze świętowanie przypomni nam o przewodnikach wiary, i aby skarb, który nosimy w glinianych naczyniach, Ewangelia o Jezusie Chrystusie, rozjaśniła to miasto i ten świat.

ks. Piotr Gaś i ks. Adam Pilch

Kościół Świętej Trójcy

Kościół
Wniebowstąpienia Pańskiego

Historia

Idee reformacyjne pojawiły się na Mazowszu dość szybko i to na tyle intensywnie, że książę Janusz III Mazowiecki wydał edykt (**16 III 1525 r.**), zakazujący praktykowania innego wyznania niż rzymskokatolickie. Nielegalne były nie tylko nabożeństwa ewangelickie, ale nawet czytanie pism ks. Marcina Lutra. Mimo tych ograniczeń, coraz więcej ludzi na Mazowszu, również w Warszawie, utożsamiało się z Reformacją. Liczba ewangelików systematycznie wzrastała, tak iż pojawiła się konieczność uporządkowania spraw Kościołów ewangelickich, ich miejsca w wielkiej polityce, która zagrażała coraz bardziej swobodnemu funkcjonowaniu Kościołów nierzymskokatolickich. I tak w 1570 r. odbył się synod ewangelicki w Sandomierzu, który umożliwiał reprezentowanie interesów luteran, reformowanych i braci czeskich wobec państwa.

Za panowania Stefana Batorego warszawscy ewangelicy podjęli starania o erygowanie parafii. Wspierał ich starosta hr. Jerzy Niemsta, który sprowadził do Warszawy teologa wykształconego za granicą, ale pochodzącego z Wielkopolski, Piotra Krzesichleba (Artomiusza). Został on ordynowany w Warszawie na księdza luterańskiego. Otoczył opieką duszpasterską warszawskich ewangelików i rozpoczął budowę kościoła. Ambitne plany i nadzieje przerwały tragiczne wydarzenia z 1581 r. – wówczas to, podczas nieobecności króla w Polsce, w Warszawie zorganizowano tumult przeciwko ewangelikom. Fanatyczny tłum zrujnował powstający kościół, a ewangelików wygnano z miasta. Ks. Artomiusz przeniósł się do Węgrowa, a następnie Torunia. Gdy na terenie Księstwa Mazowieckiego nabożeństwa zostały zabronione, warszawscy ewangelicy przyłączyli się do parafii w Węgrowie. Dwa razy w roku pastorzy węgrowscy przyjeżdżali do Warszawy i na terenie ambasad obcych państw odprawiali nabożeństwa.

Wpierw nabożeństwa odprawiano w domu modlitwy St. Saphorina, zbudowanym przed 1765 r., a należącym do duńskiego poselstwa. Ewangelikami warszawskimi opiekował się wówczas **ks. Jan Jakub Scheidemantel (1734-1777)**, niemiecki duchowny służący duńskiej Koronie, którego można uznać za pierwszego proboszcza parafii Świętej Trójcy. Modlitwy odbywały się również w rezydencji posła Prus Loelhoeffena, który ze zdumieniem raportował do Berlina, że ewangelicy warszawscy modlą się za króla polskiego, a nie pruskiego.

Dzięki postanowieniom sejmu z 1768 r. ewangelicy uzyskali wolność religijną. W 1775 roku warszawscy ewangelicy uniezależnili się od Węgrowa, erygowali własną parafię, której pierwszym proboszczem został ks. Scheidemantel. Dnia 15 I 1777 r. parafia otrzymała przywilej królewski zezwalający na budowę kościoła. Spośród trzech propozycji król Stanisław August osobiście wybrał projekt kościoła autorstwa Szymona Bogumiła Zuga, który nie przewidywał wieży kościelnej – *„Wiedział albowiem Stanisław August, że wieże na kościele innowierców stałyby się powodem zgorszenia dla duchowieństwa katolickiego”*[1].

Już wcześniej zatroszczono się o plac, który był darem warszawskich ewangelików, a także o fundusze na przyszłą budowę. Przywilej zatwierdzał własność gruntów oraz zezwalał na budowę.

Budowę rozpoczęto **24 IV 1777 r.** Natomiast uroczystość położenia kamienia węgielnego – w miejscu, gdzie miał stanąć ołtarz, odbyła się **4 V 1778 r.** Uroczystość zgromadziła rzesze mieszkańców Warszawy, parafian, posłów zagranicznych Anglii, Danii, Prus, elektora saskiego, carowej Rosji. Przybył też przedstawiciel króla polskiego – kasztelan łęczycki, gen. major wojsk koronnych Tadeusz Lipski. Pierwszym proboszczem warszawskiego zboru był wówczas ks. Teofil Ringeltaube, a drugim proboszczem Fryderyk Cerulli. Pierwszą cegłę położył poseł carowej Rosji – Otto Stackelberg, srebrną kielnię z wygrawerowaną datą podał mu Bogumił Zug. Za ołtarzem zamontowano tablice z napisem: „Za panowania Stanisława Augusta, ojca

Kościół Świętej Trójcy na początku XX w.

Wnętrze kościoła do 1939 r.

Ojczyzny, kiedy Rzeczpospolita uspokojona, a swobodne wykonywanie obrzędów religijnych na nowo prawem publicznym zabezpieczone zostało, położono dnia 4 V 1778 r. pierwszy kamień pod budujący się kościół poświęcony w stolicy ku odbywaniu publicznych nabożeństw wyznania augsburskiego".

Rok później, **2 VII 1779 r**., na szczycie latarni umocowano krzyż, a **8 VII 1779 r.** w piedestale krzyża złożono pamiątkowe dokumenty.

30 XII 1781 r. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie ewangelicko – augsburskiego kościoła Świętej Trójcy w Warszawie.

„...o godz. 9 rano poprzedzony biciem dzwonów wyruszył pochód procesjonalny ze starego domu modlitwy do głównego, zamkniętego jeszcze, wejścia kościoła. W procesji szli: senior Tepper, pastor Ringeltaube w sutannie, niosąc Biblię, ks. Cerulli bez sutanny, z Agendą Saską (przepisy liturgiczne) w ręku, pastor z Węgrowa Krystian Filip Goburek z księgą Konfesji Augsburskiej, a także starszyzna zborowa oraz reprezentant Stanisława Augusta, pułkownik Henryk A. von Kaufmann. Kiedy stanęli przed drzwiami kościoła, zamilkły dzwony. Starszy wydziału budowlanego, Stubenrauch, oddał klucz prezesowi kolegium, Groellowi, ten zaś przekazał go rządcy kościoła, Franciszkowi Weberowi (dotychczasowemu dozorcy przy budowie), z odpowiednią przestrogą: „Klucz ten doręczam wam w imieniu zboru, abyście używali go na żądanie Pasterzy zboru tego przy otwieraniu drzwi tej świątyni, podczas nabożeństw i takowe zamykali wedle udzielonych wam pisemnych instrukcji". Weber otworzył podwoje kościoła. Parafianie zostali wpuszczenie bocznymi drzwiami. Wejście procesji do kościoła zostało powitane śpiewami na chórze. Po zajęciu miejsc prezes z pastorami otoczony starszyzną wygłosił przed ołtarzem odpowiednie przemówienie. Następnie pastorowie złożyli na ołtarzu przyniesione księgi. Po odśpiewaniu pieśni pastor Ringeltaube, po krótkiej przemowie, odczytał tekst dziękczynnej modlitwy z racji otwarcia świątyni. Pastor Cerulli z kolei odczytał odpowiedni rozdział z Pisma Świętego. Po czym chór odśpiewał kantatę ułożoną specjalnie na tę uroczystość przez Wincentego Ferdynanda Lessla"[2].

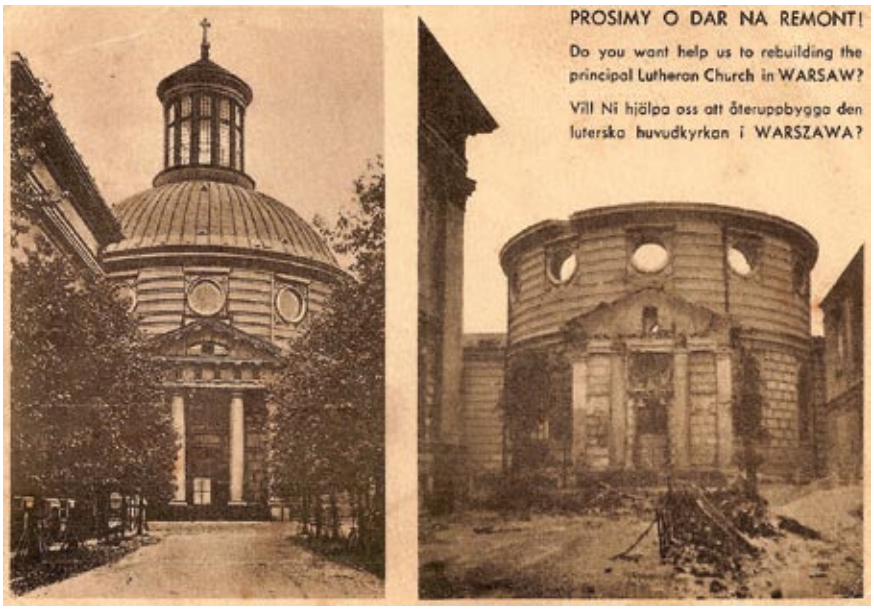

W urodziny króla Stanisława Augusta **17 I 1788 r**. nad głównym wejściem do kościoła umieszczono kamienną tablicę pamiątkową z datami położenia kamienia węgielnego i poświęcenia kościoła.

Kościół był zbudowany w najwyższym wówczas punkcie Warszawy. W 1794 roku z latarni kopuły ruchy wojsk nieprzyjacielskich obserwowali oficerowie Tadeusza Kościuszki.

Od początków XIX w. kościół słynął z pięknej muzyki, która towarzyszyła nabożeństwom i wykonywana była podczas specjalnych koncertów. W jego murach koncertowali tej świątyni wybitni muzycy, a wśród nich w kwietniu 1825 r. grał na choralionie w obecności cara Aleksandra I – Fryderyk Chopin.

Wśród prezesów kolegium kościelnego czyli rady parafialnej byli wybitni Polacy, którzy zasłużyli się dla polskiej historii, kultury czy nauki. Warto wymienić Piotra Teppera, Samuela Lindego, Wilhelma Malcza, Wojciecha Gersona,

Odbudowa kościoła po drugiej wojnie światowej

Poświęcenie kościoła po odbudowie podczas nabożeństwa **22 czerwca 1958 r.**

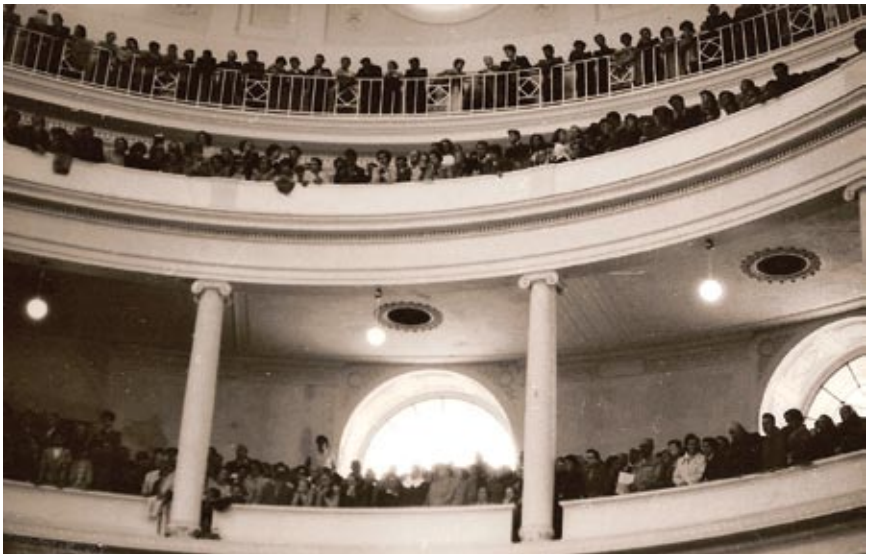

W 1849 r. drugim proboszczem został ks. Leopold Otto, wybitny kaznodzieja i krzewiciel polskości w warszawskiej parafii. Cieszył się sporą popularnością w Warszawie również jako działacz społeczny. Angażował się w demonstracje patriotyczne i w 27 X 1861 r. został aresztowany i osadzony w Cytadeli, podobnie jak ówczesny prezes kolegium kościelnego Ksawery Szlenkier.[3]

Od końca XIX w rozpoczęto zdobienie okien kościoła witrażami, a w 1901 r. założono oświetlenie gazowe. Rok później zamontowano organy firmy „E.F. Walker i Ska".

Pierwsza wojna światowa wyrządziła ogromne szkody: w 1917 r. okupanci niemieccy zdarli miedzianą blachę i dzwony, przeznaczając je na potrzeby wojskowe. W okresie międzywojennym kontynuowane było zdobienie okien witrażami, w fabryce Karola Schwabego w Białej wykonano nowe dzwony, które po raz pierwszy odezwały się 30 XII 1929 r. Z kolei w latach 1935-1938 ponownie pokryto kopułę blachą miedzianą i pozłocono krzyż.

Z okazji 150-lecia poświęcenia kościoła, 8 V 1932 r. odbyły się główne uroczystości z udziałem prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

Duchowni przed kościołem po nabożeństwie **22 czerwca 1958 r.**

Największe straty kościół i parafia poniosły w czasie II wojny światowej. Już 16 IX 1939 roku od bomb zapalających budynek kościelny stanął w płomieniach. Okupanci aresztowali i osadzili w więzieniach, i obozach koncentracyjnych wielu polskich księży ewangelickich, na czele z biskupem Juliuszem Burschem, który zmarł w 1942 w berlińskim więzieniu.

Do 1942 r. polskie nabożeństwa odbywały się w kościele garnizonowym na Mokotowie (obecnie kościół Parafii Ewangelicko – Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego) oraz w sali konfirmacyjnej w budynku parafialnym. W 1942 r. obiekty te władze okupacyjne zajęły na szpital wojskowy, a kościół na Mokotowie na magazyny i stajnie. Nabożeństwa odprawiano w kościele ewangelicko – reformowanym. Po powstaniu warszawskim pozostały jedynie wypalone mury kościelne, zgliszcza domu parafialnego i narożnego, zrujnowany budynek szkolny. W najlepszym stanie była kamienica przy ul. Kredytowej 4 była.

Już w 1945 roku zapadła decyzja o odbudowie kościoła. Plany zostały opracowane przez arch. Teodora Burszego i zatwierdzone przez Biuro Odbudowy Stolicy. Odbudowę prowadził komitet wybrany przez parafian. W 1951 r. kościół został przejęty przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, które podjęło dalszą odbudowę z zamiarem przeznaczenia obiektu na salę koncertową.

W 1953 r. zakończono wznoszenie kopuły. Po *przełomie październikowym* w 1956 roku zwrócono kościół Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Warszawie i już 18 XI 1956 r. odbyło się pierwsze nabożeństwo – ustawiono prowizoryczny ołtarz przy jednym z okien, chociaż wewnątrz kościoła był jeszcze las rusztowań, a na latarnię kościoła powrócił krzyż. Przez następne dwa lata prowadzono prace wykończeniowe wewnątrz budynku.

Dnia **22 VI 1958 r.** odbyło się poświęcenie odbudowanego kościół. Uroczystego otwarcia dokonał ks. Zygmunt Michelis, a poświęcenia – zwierzchnik Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego bp Karol Kotula.

Uroczystość zgromadziła około stu duchownych luterańskich z kraju i zagranicy, przedstawicieli Światowej Rady Kościołów oraz Światowej Federacji Luterańskiej. Poświęcenie kościoła stało się wielkim wydarzeniem ekumenicznym – w liturgii uczestniczyli duchowni luterańscy z Polski i za-

granicy, a także przedstawiciele siostrzanych Kościołów ewangelickich z Europy i Ameryki Płn. Kościoły chrześcijańskie z Polski reprezentowali dostojnicy Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, zwierzchnicy Kościoła Ewangelicko – Reformowanego oraz Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. Gmach wypełniony był po brzegi.

W miarę upływu lat kościół stopniowo odzyskiwał dawny blask. W 1961 r. dwa podłużne okna po obu stronach ołtarza ozdobiono witrażami ufundowanymi przez wdowę po Janie Wedlu. Zdobienie okien witrażami zakończono w 1994 r. Fundatorką pozostałych okien była Cecylia Dudzińska. W 1963 roku Parafia Ewangelicko – Reformowana w Warszawie podarowała Parafii Ewangelicko – Augsburskiej Świętej Trójcy Biblię, tzw. Radziwiłłowską, drukowaną w języku polskim w Brześciu w 1563 r. Biblia ta do chwili obecnej wykładana jest na ołtarzu podczas świątecznych nabożeństw. W marcu 1964 r. poświęcono nowy ołtarz wg projektu Teodora Burszego.

Ołtarz projektu Teodora Burszego

W **1970 r.** na ścianie zachodniej, wewnątrz kościoła wmurowano tablicę wg projektu Aliny Bursche poświęconą pamięci rodaków, którzy oddali swe życie za Ojczyznę w latach 1939-1945.

Biblia Brzeska z 1563 r.

Rok **1981** – to czas obchodów 400-lecia ewangelicyzmu warszawskiego i 200. rocznicy poświęcenia kościoła Świętej Trójcy. Nabożeństwa z tej okazji odbyły się: 3 V, 25 X, 31 XII.

Dwukrotnie w kościele Świętej Trójcy w Warszawie odbyły się nabożeństwa ekumeniczne, w których uczestniczyli kolejni biskupi Rzymu: **9 V 1991 r.** odbyła się modlitwa z udziałem papieża Jana Pawła II, a **25 V 2006 r**. kościół odwiedził Benedykt XVI.

Nie były to jednak jedyne wydarzenia, które wpisały się w historię polskiego ekumenizmu: **12 V 1966 r.** w kościele odbyło się nabożeństwo zorganizowane przez Polską Radę Ekumeniczną (PRE) w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego; **23 I 2000 r.** podpisano dokument o wzajemnym uznaniu sakramentu Chrztu Świętego przez większość Kościołów członkowskich PRE oraz Kościół rzymskokatolicki, a **4 II 2005 r.** odprawiono centralne nabożeństwo Światowego Dnia Modlitwy, którego liturgia przygotowana została przez polskie chrześcijanki dziewięciu wyznań. Kościół Świętej Trójcy jest również miejscem wielu innych uroczystości ekumenicznych – m.in. inauguracji Wigilijnej Akcji Pomocy Dzieciom, a także szczególnych momentów ważnych dla parafii, ale również całego Kościoła luterańskiego w Polsce – m.in. wprowadzenia w urząd nowego Biskupa Kościoła, nabożeństw z okazji posiedzeń Synodu Kościoła czy Forum Kobiet Luterańskich.

Nieodłącznym elementem luterańskiej duchowości i przeżywania liturgii jest muzyka – w kościele Świętej Trójcy od zawsze miała ona należne znaczenie. Przez wiele lat po odbudowie kościoła zborowi służyły niewielkie organy podarowane przez ewangelików reformowanych z Zurychu. Na nowy instrument kościół czekał blisko 40 lat. Dnia **22 III 1998 r**. bp Jan Szarek poświęcił nowe organy wybudowane przez firmę Hillebrand z Hanoweru. Stało się to możliwe dzięki ofiarnemu zaangażowaniu dr. Otto Kulcke'go z Ewangelicko – Lute-

Nabożeństwo w kościele Świętej Trójcy z udziałem Jana Pawła II w dniu **9 maja 1991 r.**

rańskiego Kościoła Hanoweru, który zainicjował i koordynował zbiórkę funduszy na zakup i montaż nowego instrumentu.

Do II wojny światowej parafia Świętej Trójcy prowadziła szeroką działalność kulturalną, oświatową i charytatywną. Jedną z placówek był Szpital Ewangelicki, poza tym: dom starców, dom sierot, schronisko dla kobiet, szwalnia, bursa dla chłopców, ochronka, żłobek, pensjonat dla rekonwalescentów „Tabita", szkoły parafialne: powszechne oraz średnie: gimnazjum męskie im. Mikołaja Reja i żeńskie im. Anny Wazówny.

Organy poświęcone **22 marca 1998 r.**

Fragment obrazu *Luter na sejmie w Wormacji*, Jana Piotra Norblina, który znajduje się w kościele Świętej Trójcy

Z dawnych placówek ostał się tylko Ewangelicki Ośrodek Diakonii „Tabita" w Konstancinie Chylicach oraz kościół w Warszawie Włochach.

Historia naszej parafii to także jej duszpasterze, którzy trwale zapisali się w pamięci kilku pokoleń warszawskich luteran. Po II wojnie światowej pierwszymi proboszczami parafii byli: do 1963 r. – ks. Zygmunt Michelis, 1963-1979 – ks. sen. Ryszard Trenkler, 1980-1995 – ks. sen. Jan Walter, 1995-2007 – ks. dr Włodzimierz Nast, a od 2007 r. ks. Piotr Gaś.

Aldona Karska, Dariusz Bruncz

---

[1] „Zwiastun Ewangeliczny" nr 2, rok 1864 – „Historya zboru Ewangelicko – Augsburskiego warszawskiego do roku 1793".

[2] Opis uroczystości poświęcenia kościoła w 1781 r. w książce Marii I. Kwiatkowskiej „Kościół Ewangelicko – Augsburski" – PWN, Warszawa 1982.

[3] Amnestia z dn. 29 IV 1862 r. uwolniła księdza od zesłania w głąb Rosji. Po upadku powstania styczniowego ks. L. Otto musiał w 1866 r. na 9 lat opuścić Warszawę. K. Szlenkier po zwolnieniu z więzienia wyjechał za granicę.

Wspomnienia

Historia kościoła Świętej Trójcy odzwierciedla skomplikowane wydarzenia, jakie spotykały Kościół Ewangelicko – Augsburski w Polsce. Były chwile radości, dziękczynienia, ale i żalu, smutku, a nawet rozpaczy. Dzieje parafii mocno wpisały się w historie wielu rodzin i pojedynczych osób.

Wśród nas wciąż jest wielu parafian, którzy z niedowierzaniem obserwowali zapadającą się kopułę w 1939 r., porządkowali ruiny kościoła po wojnie i z wielką nadzieją spoglądali w przyszłość, gdy pośród zniszczonych murów odbywały się chrzty, konfirmacje i śluby.

Kiedy wydawało się, że wszystko wraca do normy, wierni przeżyli kolejny dramat, gdy władze komunistyczne odebrały parafii kościół. Świadkowie tamtych wydarzeń ze wzruszeniem wspominają moment odzyskania kościoła. Mało kto spodziewał się, że starania parafii odniosą skutek. A jednak udało się i latem 1958 roku odbyło się poświęcenie kościoła. Te historyczne chwile, ukazujące zdumiewającą determinację duszpasterzy i parafian, są naszymi miejscami pamięci. Chcemy je przekazywać kolejnym pokoleniom, dlatego zapraszamy do lektury wspomnień dokumentujących chwile smutku i radości, poczucia bezsilności, ale i niespotykanej mobilizacji.

Uroczystość ponownego poświęcenia kościoła zgromadziła reprezentantów Kościołów różnych wyznań z kraju i zagranicy. Przyjechały też delegacje parafii luterańskich z całej Polski – autobusami, koleją i ciężarówkami. Każdy z uczestników zapamiętał inne elementy uroczystości, na każdym coś innego zrobiło szczególne wrażenie.

Zachęcamy do zapoznania się z tą mozaiką, która nie tylko pomaga zrozumieć przeszłość, ale i głębiej przeżywać teraźniejszość.

Pożar kościoła

Kilka razy dziennie powtarzały się naloty. Słyszeliśmy warkot samolotów, świst spadających bomb, huk wybuchów i łoskot walących się domów. Nieraz było to bardzo blisko. Artyleria hitlerowska bombardowała miasto. W pobliżu był budynek Sztabu Generalnego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w Ogrodzie Saskim stały nasze działa przeciwlotnicze. Ostrzeliwano więc naszą dzielnicę. Spłonął budynek konsystorza i mieszkanie bpa Burschego przy ul. Wierzbowej.

Dnia 16 września ostrzeliwanie miasta nie było zbyt intensywne. Przyzwyczajeni do tego staliśmy przed wejściem do piwnicy. Nagle na naszych oczach pocisk ugodził w krzyż na szczycie naszego kościoła Świętej Trójcy. Krzyż był obity pozłacaną blachą, ale wewnątrz drewniany. Suche drzewo błyskawicznie się zajęło. Ogień szybko objął latarnię na kopule i schodził w dół. Konstrukcja kopuły była również drewniana, ogień miał więc wiele do pożarcia. Ratunku nie było żadnego. Straż ogniowa nie istniała. Staliśmy bezsilni na dziedzińcu kościelnym, patrząc na dymy ścielące się

ze szczelin kopuły. Tu i tam bryzgały płomienie. W milczeniu i z bólem oglądaliśmy to smutne widowisko. Stali wśród nas ks. Loth i ks. Rüger. Wtedy ks. Henryk Wegener, który był między nami, powiedział: „Chodźmy uprzątnąć co się da z ołtarza". Poszedłem z nim. W kościele było pełno gryzącego dymu i słychać było trzask płonącego drzewa. Zabraliśmy z ołtarza krzyż, naczynia komunijne, Biblię Radziwiłłowską, świeczniki, nakrycia ołtarzowe i przenieśliśmy na plebanię. Dwa razy obracaliśmy tam i z powrotem. Więcej nie mogliśmy zrobić. Po dłuższym czasie kopuła załamała się do wnętrza. Prysły piękne witraże. Ogień strzelił w górę, dymy rozniosły się szeroko. Paliło się wnętrze kościoła – ławki, filary, chóry, organy. Zapadł zmierzch. Pogodna noc przyniosła kolejne widowisko. Było cicho. Kościół jeszcze płonął. Budynek czynił wrażenie rozżarzonego garnka, ział czerwonym ogniem, nad nim kołysała się szeroko łuna. Powoli stygły nagie, wewnątrz odarte, wypalone mury – **ruiny naszego kościoła...**

(...) Wieczorem śpiewaliśmy pieśni kościelne: „Pod Twą obronę", „Wszystkie nasze..." Tego dnia ks. Loth przeczytał słowa z Trenów Jeremiasza.

ks. dr Tadeusz Wojak (1907-2000)

(fragment artykułu pt. *Pożar kościoła* zamieszczonego w książce *Jubileusz Parafii Świętej Trójcy w Warszawie 1581-1781-1981,* wydanej przez Komisję Ochrony Pamiątek przy Parafii Świętej Trójcy w Warszawie)

Złocony krzyż

Moja rodzina „od dziada pradziada" związana była z naszym kościołem. Rodzice moi poznali się na chórze parafialnym, ja miałam to szczęście, że byłam konfirmowana jeszcze w 1938 roku, jesienią, przez ks. Zygmunta Michelisa. Moje siostry: Hanna (Mage) i Wanda (Janowska) już tego szczęścia nie miały.

Pamiętam rok 1939, pierwsze dni września. Mieszkaliśmy wtedy na Saskiej Kępie. Nasze mieszkanie zostało zniszczone jeszcze 10 września i wtedy nasza mama, Hania i ja w nocy, po skończonych nalotach przeszłyśmy przez most Poniatowskiego – zasłany trupami ludzi i koni, pełen dziur – na drugą stronę Wisły, do ciotki, siostry ojca, Zofii Głombinowskiej na ulicę Mazowiecką. Mojej najmłodszej siostry Wandy z nami nie było, bo 1 września zachorowała na tyfus i była w szpitalu na ul. Litewskiej.

Ciotka miała sklep spożywczo-monopolowy; pomagałyśmy jej trochę w domu, trochę w sklepie, byle przetrwać.

I przyszedł dzień 16 września. I znów naloty. W pewnym momencie ktoś z ulicy krzyknął: „Kościół się pali!" Tak jak stałam w sklepie, tak wybiegłam i już po kilku krokach zobaczyłam wielki, ognisty słup. Krzyż

Pierwsze nabożeństwo po odzyskaniu kościoła, **18 listopada 1956 r.**

jeszcze stał na wieżyczce, jeszcze się bronił, ale po chwili wszystko objął płomień. I patrzyłam, i stałam, i widziałam, jak wszystko runęło do środka... Nie potrafię opisać, co wtedy myślałam i czułam, ale palący się kościół do dziś stoi mi przed oczami.

W pierwszych latach po wojnie mój ojciec Andrzej Wiediger był członkiem rady parafialnej. Pamiętam fakt, ale nie pamiętam daty, kiedy ks. Michelis zadzwonił do mojego ojca, że ma obietnicę zwrotu kościoła. Prosił ojca (który jako przedwojenny przedsiębiorca budowlany był w ciągłym kontakcie z arch. Teodorem Burszem), aby z samego rana postawić krzyż na latarni kościoła. I wtedy ojciec mój zwrócił uwagę, że przecież jest zgromadzona blacha, że trzeba tylko krzyż pokryć złotem i dopiero postawić na wieżyczce. Przekonywał, że jeśli się postawi krzyż drewniany, to on tak będzie stał latami, nim się go zdejmie i ponownie założy. Rozmowa trwała długo, ale ks. Michelis stanowczo wymógł, że z samego rana krzyż musi być na kościele. Po rozmowie ojciec ubrał się i wyszedł.

Następnego dnia rano, wraz z kilkoma robotnikami zaczął montować krzyż. Około południa krzyż był zamontowany i to krzyż świecący. Ojciec opowiadał, że ludzie przystawali na ulicy i patrzyli ze zdziwieniem. Zdziwiony był też ks. Michelis. Okazało się, że ojciec zmobilizował złotnika, który cały wieczór i noc w podziemiach kościoła oklejał krzyż złotą blachą, aby rano można go było zamontować.

Pamiętam też, jak z wielką radością i wprawą biegałam wraz z ojcem po lesie rusztowań, jak wymierzaliśmy, liczyliśmy i nadzorowaliśmy roboty. To była jedna z moich pierwszych praktyk budowlanych. Ojciec dostąpił też zaszczytu podania ks. Zygmuntowi Michelisowi klucza na poduszce w dniu uroczystego otwarcia kościoła po remoncie w 1958 r. Wiem, że był wtedy kręcony film, widziałam go później, gdy był wyświetlany na spotkaniu parafialnym. Jestem szczęśliwa, że nazwisko mojego ojca jest uwiecznione wraz z innymi zasłużonymi na tablicy przy wejściu do kościoła.

Alicja Lewandowska z d. Wiediger

Konfirmacja na gruzach

Dnia 22 września 1946 roku odbyła się konfirmacja w szczególnej scenerii. Zniszczona Warszawa... Kościół Świętej Trójcy podzielił los stolicy – spalony już w 1939 roku i później w czasie Powstania Warszawskiego doszczętnie zniszczony. Tuż po wojnie zapadła decyzja o jego odbudowie; powracający z tułaczki wojennej parafianie rozpoczęli jego odgruzowywanie, przy korzystnej pogodzie wśród gruzów odbywały się pierwsze powojenne nabożeństwa. Lata wojny spowodowały, że dużo młodzieży miało zaległości w edukacji szkolnej, także w nauczaniu religii.

Ks. Mieczysław Rüger przygotowywał do konfirmacji grupę młodzieży w wieku 18-25 lat. Działo się to w sali parafialnej w oficynie kamienicy przy ul. Kredytowej 4. Zajęcia odbywały się raz lub dwa razy w tygodniu. Młodzież pochodziła z Warszawy i okolic. Warunki były bardzo trudne. Miasto zniszczone, słaba komunikacja, trudne warunki materialne. Ks. Rüger pomógł zdobyć dla konfirmantów ubrania z kontyngentu pomocy humanitarnej, gdyż tego nam najbardziej brakowało. Magazyn odzieży znajdował się przy ul. Emilii Plater 10. Poważnym problemem była sprawa miejsca, w którym mogłaby się odbyć konfirmacja, ponieważ kościół był całkowicie zniszczony. Stały tylko zewnętrzne mury świątyni. Mieliśmy do wyboru salę parafialną, czyli kaplicę na Kredytowej lub skorzystanie z bratniego kościoła ewangelicko – reformowanego przy ul. Leszno. Po rozmowach i naradach podjęliśmy decyzję

Konfirmacja pod gołym niebem, w ruinach kościoła **22 września 1946 r.**

z ks. Zygmuntem Michelisem (proboszczem) i naszym nauczycielem ks. Rügerem, że konfirmacja odbędzie się w murach naszego spalonego kościoła. Wszyscy przyszli konfirmanci energicznie zabrali się do oczyszczania kościoła z gruzów i przygotowania do konfirmacji. Pomagali nam również parafianie. Poza tym bardzo wiele zależało od tego, jaka będzie pogoda...

Konfirmacja odbyła się w 22 września 1946 roku – przy pięknej słonecznej pogodzie, na gruzach kościoła. Do konfirmacji przystąpiło 27 osób. Frekwencja była bardzo duża. Wnętrze kościoła okolone zewnętrznymi murami zapełnione było wiernymi. Nad murami rozbrzmiewał radosny śpiew licznie zgromadzonego zboru.

Mieczysław Buchholtz

Po nabożeństwie przed kościołem **22 czerwca 1958 r.**

Trwałe wspomnienie

Dnia 22 czerwca 1958 roku, razem z moimi rodzicami i 30-osobową grupą młodzieży z parafii w Szczytnie, przyjechałem na nabożeństwo z okazji poświęcenia kościoła Świętej Trójcy w Warszawie po jego odbudowie. Nastrój był bardzo radosny, świąteczny. Wszyscy cieszyli się z odbudowanej, pięknej świątyni. Pamiętam, że wokół kościoła były tłumy ludzi. My znaleźliśmy miejsce na balkonie, siedząc na prowizorycznie położonych deskach, które pełniły funkcje ławek (niestety bez oparć). Pamiętam wystąpienia zagranicznych gości, których przemówienia były tłumaczone konsekutywnie, co znacznie wydłużyło czas trwania nabożeństwa i po trzech godzinach bardzo bolały nas... plecy.

Dużo było śpiewu, modlitw. Pamiętam, że pierwszy raz w życiu, a miałem wtedy 11 lat, widziałem tak potężny kościół i tak wielką rzeszę ewangelików chwalących Boga za Jego łaskę, którą nam okazał. Z opowiadań mojej matki wiem, że ważną osobą na tym nabożeństwie był ks. proboszcz Zygmunt Michelis, zastępca bp. Karola Kotuli.

Wieczorem, razem z grupą Mazurów wracaliśmy do domów z dumą w sercu, że dzięki odbudowanemu kościołowi, staliśmy się jako ewangelicy zauważalni w stolicy. Naturalnie, nie przypuszczałem, że po 43 latach będę w tym kościele wprowadzony w urząd biskupa Kościoła i będę miał możliwość regularnie głosić tu Słowo Boże.

bp Janusz Jagucki

Kaliszanie na uroczystości poświęcenia

Był rok 1958. W pamięci 9-letniego dziecka zachowały się epizody, którym towarzyszyły duże emocje. Mieszkałam wtedy w Kaliszu. Proboszcz naszej parafii, ks. Jerzy Sachs, ogłosił możliwość wyjazdu grupy parafian autobusem na uroczystość poświęcenia odbudowanego ze zniszczeń wojennych kościoła ewangelickiego Świętej Trójcy w Warszawie. Wiadomość tę przekazano również dzieciom podczas szkółki niedzielnej. Warunkiem wyjazdu była odpowiednia liczba chętnych.

Zaraz po nabożeństwie, przy obiedzie w domu, rodzice rozważali możliwość wyjazdu. Oczywiście ja i moja starsza siostra intensywnie namawiałyśmy mamę na wyjazd. Przyznaję, że największą atrakcją dla mnie miała być sama wycieczka do bardzo odległej i wielkiej Warszawy. Ale nie tylko ja, ale i wiele osób wówczas jechało do Warszawy po raz pierwszy.

Przyjazd gości na nabożeństwo **22 czerwca 1958 r.**

Zbiórka uczestników wyjazdu była o 3 rano przy autobusie. Jechaliśmy 6 godzin. Kilka razy zatrzymywaliśmy się „dla wyprostowania kości" i na posiłek. Gdy dotarliśmy do Warszawy, jak przez mgłę pamiętam jakieś pomieszczenia, w których można było napić się herbaty. Potem do kościoła. To było niesamowite przeżycie. Usiedliśmy na balkonie. W którąkolwiek stronę się obróciłam, wszędzie mnóstwo ludzi. Tak wielu księży nigdy nie widziałam. Zwracałam też uwagę na stroje księży, pytałam mamę, skąd są księża, którzy mają „falbanki" wokół szyi [kryzy]. Mama wyjaśniła mi, że są to księża z Danii lub północnych Niemiec; a księża z Holandii też mieli inny strój.

Przedłużające się nabożeństwo znudziło moją siostrę i pod jakimś pretekstem wyciągnęła mnie z kościoła. Wokół były gruzy, dużo przestrzeni – wielu budynków, które są dzisiaj wokół kościoła, po prostu nie było. Z daleka widać było Pałac Kultury. Wprawdzie wiedziałam, że nie powinnyśmy się oddalać od kościoła, lecz pokusa była silniejsza. Siostra zresztą użyła dość przekonywującego argumentu: „Chodź, bo już nigdy tu nie będziesz i nie zobaczysz!", a przecież wtedy i tramwaj był dla mnie atrakcją! I tak w końcu

zabłądziłyśmy miedzy ulicami, ale zapytałyśmy o drogę do „okrągłego" kościoła i zdążyłyśmy przed zakończeniem nabożeństwa. Przez lata nikomu o tym nie mówiłam, dziś zdradzam tajemnicę sprzed 50. lat. Po nabożeństwie jedliśmy obiad w restauracji „Stolica" i wróciliśmy autobusem „ogórkiem" z wielkiej Warszawy, z wielkiej parafii do małego Kalisza i małej parafii.

Wtedy nawet przez myśl mi nie przeszło, że po latach będę mogła przeżywać 50. rocznicę tej uroczystości jako parafianka kościoła Świętej Trójcy w Warszawie. Z łezką w oku i na palcach jednej ręki mogłabym policzyć uczestników tej wycieczki z kaliskiej parafii, którzy dożyli tego pięknego jubileuszu.

Elżbieta Fedisz

Nadzieja udzielała się nam

Po wojnie stały już tylko mury kościoła. Kopuła była z modrzewiowego drewna, balkony, filary były drewniane. Betonu, stali nie było tak jak teraz! To wszystko było drewno i paliło się jak drzazgi! Ta część z zakrystią była najmniej zniszczona i tam zaraz po wojnie urzędowały władze kościoła i Wydziału Teologicznego UW, odbywały się wykłady, mieszkali studenci. Na szczycie ruiny kościoła rosła niewielka brzózka samosiejka; gdy rozpoczęto odbudowę pani Leokadia Szyndler, która mieszkała w zakrystii, przesadziła ją na skwer z tyłu kościoła, drzewko przyjęło się i rośnie do dziś...

Studenci na stopniach kościoła

Księża wierzyli, że kościół odzyskamy. Ich nadzieja udzielała się nam, młodzieży. Kościół zwrócono parafii w 1956. Ks. Michelis natychmiast ustawił ołtarz pod oknem (pierwszym po prawej stronie od bocznego wejścia) i odprawił pierwsze nabożeństwo. Władze przekazały odbudowany w stanie surowym kościół, ale bez żadnej dokumentacji! Zajmowałem się instalacją elektryczną. Wszystko trzeba było posprawdzać. Prace wykończeniowe trwały, nabożeństwa odbywały się przy ołtarzu pod tym oknem, a na środku stał las rusztowań, na których ułożone były tory, dla ruchomego rusztowania z którego robotnicy prowadzili prace wykończeniowe kopuły. Pan Bednarski ze swoimi pracownikami złocił krzyż osadzony na szczycie latarni kościoła. Do mnie należało podprowadzenie im oświetlenia i zapewnienie ogrzewania. Dzisiaj już bym tam nie wszedł!

(fragment wywiadu Aldony Karskiej
z Wiesławem Klinbajlem
Informator Parafii... nr 1(31)2006)

Zniszczenie i odbudowa, uroczystość poświęcenia

Po wybuchu wojny Niemcy już 8 września 1939 roku podeszli pod Warszawę. Rozpoczęto bardzo silne ostrzeliwanie stolicy pociskami burzącymi i zapalającymi oraz bombardowanie z powietrza. Dnia 16 września nasz kościół stanął w płomieniach. Tego samego dnia palił się również Zamek Królewski przy pl. Zamkowym. Współautorka wspomnień dowiedziała się o tym z radia z przemówienia prezydenta stolicy Starzyńskiego. Nie można było ratować tych budynków z powodu bardzo silnego ostrzału, braku ludzi, wody i strażaków.

Siostra Ewelina Krygiel niesie klucz do kościoła **22 czerwca 1958 r.**

Księża z kraju i zagranicy w drodze do kościoła **22 czerwca 1958 r.,** drugi z lewej sekretarz generalny ŚRK ks. Willem Visser't Hooft

Wypalone ruiny kościoła przetrwały całą okupację. Ocalała tylko zakrystia, ale oficjalnie była ona nieczynna przez całą wojnę. Odbywały się tam jednak tajne śluby, jak na przykład w 1942 r. ślub harcmistrza Edwarda Zürna udzielony przez ks. Augusta Lotha oraz tajne nabożeństwa odprawiane przez księży pozbawionych urzędu przez okupanta. Wiosną 1944 roku, w ostatnim roku wojny takie nabożeństwo odprawił ks. Zygmunt Kuźwa dla najbliższej rodziny i przyjaciół. Było to wielkie przeżycie dla tych księży i ich rodzin.

Po zakończeniu wojny parafianie spontanicznie przystąpili do odgruzowywania zniszczonego kościoła, tak że przez pierwsze lata powojenne mogły się odbywać w nim nabożeństwa i uroczystości konfirmacyjne. Powstał Komitet Odbudowy Kościoła, na czele którego stanął mgr Konstanty Potocki, a później ks. proboszcz Zygmunt Michelis.

Ze wszech stron napływały ofiary na odbudowę, zainstalowano stalową konstrukcję kopuły, na której wierzchołku umieszczono drewniany krzyż. Plany odbudowy opracował inż. arch. Teodor Bursze, jedyny z braci biskupa Juliusz Burschego, który przeżył okres wojny, zesłany do obozu koncentracyjnego.

Niestety w latach pięćdziesiątych władze PRL przejęły kościół, z zamiarem odbudowy i z przeznaczeniem na filharmoniczną salę reprezentacyjnych koncertów. Apele proboszcza i rady parafialnej kierowane do przedstawicieli ówczesnych władz i partii pozostawały bez echa. Zmianę przyniósł dopiero tzw. polski październik 1956, kiedy to kościół odzyskano. Na latarni kopuły pojawił się złoty krzyż, a w listopadzie w oddanej do użytku odrestaurowanej części kościoła, wśród rusztowań poczęto odprawiać nabożeństwa.

Odbudowany kościół, głównie wewnątrz, nie jest identyczny, jak ten przed zniszczeniem, ale jest piękny. W 1958 roku na jego otwarcie i poświęcenie przyjechało wielu zaproszonych gości, w tym księża z zagranicy i z kraju, przedstawiciele różnych Kościołów oraz współwyznawcy z całej Polski i oczywiście warszawiacy.

Dzień 22 czerwca 1958 roku był słoneczny. Długi pochód zmierzający do kościoła prowadziła siostra diakonisa Ewelina Krygiel, która na jedwabnej, białej poduszce niosła duży klucz do otwarcia drzwi kościoła. Za nią postępował inż. Andrzej Wiediger, który kierował odbudową, za nim zaś bp Karol Kotula, ks. prob. Zygmunt Michelis i bp Hans Lilje z Hanoweru, którzy mieli dokonać aktu poświęcenia. Dalej szli zaproszeni goście, księża z różnych krajów i z Polski, przedstawiciele Światowej Federacji Luterańskiej, władz kościelnych i różnych parafii, a na końcu mieszkańcy Warszawy.

Nabożeństwo było bardzo uroczyste, obfitujące w wiele przemówień. Śpiewały chóry z różnych parafii w naszym kraju. Nigdy w kościele nie było już tylu ludzi, jak tego dnia. Uroczystości związane z poświęceniem kościoła zapadły głęboko w naszą pamięć i zostały utrwalone na licznych zdjęciach.

dr Halina Halweg,
ks. dr Włodzimierz Nast

Chrześcijańska ofiarność i solidarność

W roku 1945, wkrótce po Powstaniu Warszawskim, ewangelicy – którzy powrócili z tułaczki – przystąpili nieomal natychmiast ze swoim proboszczem –

Przygotowanie do nabożeństwa po odzyskaniu kościoła

Konfirmacja z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

ks. Zygmuntem Michelisem, do odgruzowywania i zabezpieczania zburzonej świątyni. Mimo wielkiego ubóstwa, ale z głęboką wiarą w cudowną pomoc Bożą, podjęli trud rekonstrukcji kościoła. Odbudowa była w tych warunkach wyjątkowo trudna i wymagała olbrzymich funduszów, których sami parafianie absolutnie nie mogli zdobyć. Toteż w krótkim czasie powstał przy parafii Świętej Trójcy Komitet Odbudowy Kościoła, który koordynował wszystkie

Konfirmacja 1948 r.

prace, a na jego czele stanął ks. Zygmunt Michelis. Zasłużonym i ofiarnym współinicjatorem odbudowy był kurator parafii – inżynier Henryk Martens. Plany sporządził inż. arch. Teodor Bursze, kopułę stalową zaprojektował inż. Jan Hempel, a jej konstrukcję stalową wykonał „Mostostal" w Zabrzu.

Parafianie warszawscy jeszcze raz – tak jak przed laty – złożyli dowody serdecznego przywiązania do swojej świątyni i okazali gotowość do składania ofiar na jej rekonstrukcję. Tym razem niestety stać ich było tylko na „wdowi grosz", ale przynosili go z gorącym i ufnym sercem, wierząc w opatrzność Bożą, że rozmnoży ofiary. Bywały też nieraz wzruszające momenty, kiedy na przykład niektórzy zborownicy zdejmowali w naszej obecności z palców swoje obrączki ślubne, przeznaczając je na pozłocenie krzyża, żeby mógł znów błyszczeć, jak dawniej na chwałę Bożą i dawać świadectwo chrześcijaństwa. Pracowałam wtedy w kancelarii parafialnej, do mnie należało m.in. przyjmowanie ofiar na odbudowę kościoła, byłam więc często świadkiem takich wymownych gestów. W tym okresie najważniejszą jednak sprawą było doprowadzenie kościoła do stanu używalności. Był on przedmiotem naszych gorących modlitw, ale i olbrzymich wysiłków połączonych z wytrwałością.

Nagle spadł na nas straszliwy cios. W roku 1951, kiedy została już ustawiona konstrukcja stalowej kopuły z krzyżem, władze państwowe przejęły kościół, przeznaczając go na cele świeckie. W roku 1953 kopułę kościoła pokryto blachą miedzianą, a gloriettę zakończono iglicą. Cały sakralny obiekt przejęło Ministerstwo Kultury i Sztuki z przeznaczeniem na salę koncertową.

Można sobie wyobrazić, jak byliśmy wszyscy wstrząśnięci tym, co się stało. Setki podań wychodziło z kancelarii parafialnej, a głównym ich argumentem było to, że kościół Świętej Trójcy jest zabytkiem sakralnym wysokiej klasy o wartości historycznej i musi służyć celom sakralnym. Walka była trudna i długa. Na szczęście spotkaliśmy się z dużym poparciem naszego społeczeństwa. Różne instytucje, którym oferowano świątynię, odmawiały jej przyjęcia, twierdząc, że nie nadaje się do proponowanych funkcji. W tym czasie odbudowano filharmonię, a więc miejsce na koncerty było zapewnione.

W końcu października 1956 r. parafia odzyskała swoją świątynię i na latarnię kopuły powrócił krzyż. Pierwsze nabożeństwo odbyło się 18 listopada tegoż roku, w prowizorycznie przygotowanej części kościoła. Ołtarz umieszczono w bocznym oknie, po prawej stronie, natomiast pośrodku kościoła znajdował się las rusztowań. W tej sytuacji nie wszyscy wierni mogli zmieścić się wewnątrz, lecz tłumnie zebrani przed kościołem dali wyraz swojej wielkiej wdzięczności Bogu i ludziom. Od tej pory parafia w szybkim tempie kontynuowała dzieło odbudowy, przy jednoczesnym używaniu kościoła na regularne nabożeństwa niedzielne. Trzeba było za każdym razem likwidować ołtarz, a naczynia komunijne i szaty liturgiczne wynosić do kancelarii parafialnej.

Przygotowanie do nabożeństwa **22 czerwca 1958 r.**

W Wigilię Bożego Narodzenia następnego roku mogliśmy już oglądać wspaniałe sklepienie kopuły, ozdobione kasetonami wykonanymi w tynku ciągnionym przez firmę Bronisława Matulki. Ołtarz wrócił na właściwe miejsce i zniknęły rusztowania wypełniające środek kościoła. Jednocześnie z posuwającymi się pracami zaczęły napływać liczne ofiary z całego kraju. Pomocy finansowej udzieliły także ponownie liczne instytucje zagraniczne: Zjednoczony Kościół Luterański w USA,

Światowa Federacja Luterańska, Szwajcarska Pomoc Kościelna, Polski Kościół Ewangelicki na emigracji. Były także dary w naturze – używane organy ofiarowane przez Niemiecką Pomoc Kościelną.

Na wspomnienie zasługują także gesty ekumeniczne ze strony Kościoła Rzymskokatolickiego. Pierwsza ofiara, która wpłynęła na odbudowę naszej świątyni, pochodziła z parafii Narodzenia NMP przy ul. Leszno (obecnie al. Solidarności). Innym gestem były odwiedziny duchownych katolickich na wieść o zwrocie kościoła Świętej Trójcy, aby okazać nam radość z tego powodu i solidarność chrześcijańską.

Rada parafialna w drodze do kościoła na nabożeństwo **22 czerwca 1958 r.**

W trakcie rekonstrukcji kościoła ambonę przesunięto na lewą stronę, koło prezbiterium. Przed wojną znajdowała się ona nad ołtarzem. Zabieg ten był konieczny z uwagi na monumentalną, klasycystyczną architekturę kościoła. Ołtarz został umieszczony w centralnym punkcie kościoła. Inicjatorem tej zmiany był ks. Zygmunt Michelis w porozumieniu z architektem Teodorem Bursze i Urzędem Konserwatorskim.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień. Uroczystość poświęcenia odbudowanego kościoła Świętej Trójcy w Warszawie odbyła się 22 czerwca 1958 r. Było to wielkie i radosne święto nie tylko dla ewangelików warszawskich, ale także dla wszystkich naszych współwyznawców w Polsce, jak również dla całej rodziny luterańskiej poza granicami. Już w godzinach porannych otworzyły się podwoje pięknej „katedry" przed ludem Bożym. Zapraszała ona przybyłych na tę uroczystość konsekracyjną, aby złożyli dziękczynienie Panu i dawcy wszelkich łask Bożych.

O ważności tego dnia świadczą setki przyjezdnych z wielu miast i miasteczek, około 100 księży z Kościoła luterańskiego i innych Kościołów chrześcijańskich, poza tym 50 delegatów duchownych i świeckich z kilkunastu krajów. Spośród wielu gości zagranicznych należy wymienić dra Franklina C. Fry'a – prezydenta Światowej Federacji Luterańskiej, bpa H. Lilje, dr. W. Visser't Hoofta – sekretarza Światowej Rady Kościołów, dr. H. Hellsterna – dyrektora Szwajcarskiej Pomocy Kościelnej i ks. dr. C. Lundquista – sekretarza Światowej Federacji Luterańskiej.

Uroczyste nabożeństwo konsekracyjne rozpoczęło się procesjonalnym pochodem duchowieństwa i delegatów parafialnych. Przed

wejściem wiceprzewodniczący Komitetu Odbudowy Kościoła inż. Andrzej Wiediger wręczył bp. Karolowi Kotuli klucze od kościoła. Uroczystego otwarcia dokonał ks. Zygmunt Michelis. Następnie bp Karol Kotula dokonał poświęcenia kościoła, prosząc Boga o błogosławieństwo świątyni. Pierwszy przemówił dr C. Fry. Czcigodny mówca wyraził radość, że mógł wziąć udział w tym nabożeństwie i powiedział: „*Jak Salomon z wyciągniętymi rękami poświęcamy tę odbudowaną świątynię i prosimy, żeby ją Bóg uczynił miejscem ciszy, modlitwy i pokoju. U was jednak jest inaczej, niż było za czasów Salomona. Bóg jest w tych murach od wielu pokoleń i zawsze pokrzepiał serca wasze. Niech więc i nadal będzie waszą radością, i ukojeniem w dniach ciężkich i beznadziejnych waszego życia*".

Duchowni w drodze do kościoła na nabożeństwo **22 czerwca 1958 r.**

Następnie kazanie wygłosił ks. dr H. Hellstern z Zurychu na temat: „*Wszakże ja nie zapomnę o tobie"* – Iz 49,15. Ks. Hellstern mówił: *„Drodzy bracia i siostry, Bóg nie zapomniał o was! Dzisiaj wszyscy się radujemy i składamy dzięki naszemu Panu za Jego wielką dobroć i miłość. Wy, bo obchodzicie uroczystość poświęcenia waszego kościoła, my zaś przyjechaliśmy specjalnie ze wszystkich stron świata i z różnych kościołów, żeby razem z wami dzielić tę wielką radość*.

Pierwszy z lewej bp Karol Kotula

(...) *Dwanaście lat temu odprawiałem tu pierwsze nabożeństwo. Był to rok 1946, świątynia była w gruzach, na murach wokoło rosły brzózki, zamiast kopuły widać było błękitne sklepienie nieba. Gdziekolwiek spojrzałem, wszędzie było widać zgliszcza i wielki smutek napawał wówczas serce moje. Dzisiaj dobrze wiemy, jakiej mocy nabierają słowa obietnicy Pańskiej: »Wszakże ja nie zapomnę o tobie«. I nie*

zapomniał o was ten najlepszy Ojciec w niebiesiech.

(...) *Umiłowani w Panu, dzień dzisiejszy ma poza tym głęboką symbolikę. Stanowimy tu przecież prawdziwą rodzinę ekumeniczną, a więc jest to dla nas zachęta i przypomnienie, że mamy się pojednać z wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi i z wszystkimi ludźmi dobrej woli*".

Po nabożeństwie **22 czerwca 1958 r.**

Oprawą muzyczną tego uroczystego nabożeństwa były pieśni śpiewane przez zborowników w wyjątkowo podniosłym nastroju. Na wyróżnienie zasługuje stołeczny chór parafii Świętej Trójcy, ale szczególnie należy podkreślić udział połączonych chórów ze Śląska Cieszyńskiego w pięknych strojach regionalnych.

Po liturgii końcowej i modlitwie cały lud Boży zaśpiewał *Boże coś Polskę*.

Po konsekracji naszego kościoła dzieło odbudowy było kontynuowane. Zostało bowiem wiele do zrobienia, aby nasza stylowa świątynia mogła odzyskać swoje pierwotne piękno.

s. Regina Witt (1921-1998)

(fragmenty artykułu siostry Reginy Witt *Zniszczenie i odbudowa kościoła Świętej Trójcy w Warszawie* w książce *Jubileusz Parafii Świętej Trójcy w Warszawie 1581-1781-1981,* wydanej przez Komisję Ochrony Pamiątek przy Parafii Świętej Trójcy w Warszawie – 1982)

Kościół od frontu

Widok kościoła od ul. Mazowieckiej

Witraż o tematyce bożonarodzeniowej

Fragment jednego z witraży

Symboliczna płaskorzeźba nad wejściem do kościoła

Widok w kierunku ołtarza z drugiego balkonu

Adres kościoła: **Warszawa, pl. Małachowskiego 1.**

Nabożeństwa: **niedziela, godz. 10^{30} i 19^{00}** (zawsze z Sakramentem Ołtarza).

Sala szkółki niedzielnej

Zakrystia

Czy wiesz, że:

– w latach 80. XIX w. krzyż wieńczący kopułę został obrany za punkt bazowy o współrzędnych 0,0 lokalnego układu geodezyjnego miasta, oraz punkt centralny sieci triangulacyjnej I rzędu przy tworzeniu planów miasta Lindleya

– średnica kopuły wynosi 33,4 m i jest jedną z największych na świecie

Pamiątkowa tablica

POWOŁANY PRZEZ KOLEGJUM KOŚCIELNE
ZBORU EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W WARSZAWIE
KOMITET do POKRYCIA
DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ
stwierdza niniejszem, że
W ZŁOTEJ KSIĘDZE OFIARODAWCÓW

Najstarsze pieczęcie parafii

Warszawa Włochy

W roku 1936 rodzina Koelichenów podarowała plac we Włochach k. Warszawy o powierzchni 2000 m^2 pod budowę przyszłego kościoła dla społeczności ewangelickiej tego regionu. W dniu 15 XI 1936 r. poświęcono kamień węgielny. Plany budowy wykonali bezinteresownie architekci – bracia Goetzenowie. Prace budowlane prowadził Józef Scholtz. Dnia 6 I 1939 r. odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła, choć były jeszcze braki w wyposażeniu wnętrza. Aktu poświęcenia dokonał ks. August Loth, a kazanie podczas tego nabożeństwa wygłosił ks. Zygmunt Michelis. Ks. Mieczysław Rüger odczytał sprawozdanie z budowy. Po wojnie kościół zajęty był przez intendenturę; nabożeństwa można było odprawiać dopiero od 1946 roku. Brakowało szyb, ale zachowały się wzniesione podczas wojny ołtarz i ambona, odnaleziono krucyfiks i lichtarze, a naczynia komunijne kościół otrzymał w darze z ziem zachodnich.

Adres kościoła: Warszawa Włochy, ul. Cietrzewia 22. Nabożeństwo: niedziela, godz. 10^{00}.

Kościół w Warszawie Włochach

Wnętrze kościoła w Warszawie Włochach

„Tabita" obecnie

Widok na kaplicę „Tabity"

Konstancin-Jeziorna
Ewangelicki Ośrodek Diakonii „Tabita"

Dnia 7 VI 1928 r. poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek, który nazwano „Tabita". Budowę zakończono w 1930 r., dom był przeznaczony na pensjonat dla rekonwalescentów Szpitala Ewangelickiego i jako Dom Macierzysty Diakonatu Warszawskiego.

W 1932 r. wybudowano kaplicę. Po II wojnie światowej funkcjonował tu Dom Opieki i Dom Sierot, a także od 1954 do 1968 r. mieściła się tu siedziba Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W połowie lat 90. rozpoczęto rozbudowę „Tabity".

Adres: **Konstancin-Jeziorna, ul. Długa 43.**

Nabożeństwo: **niedziela, godz. 11^{00}.**

Cmentarz Ewangelicko – Augsburski

Cmentarz powstał w kwietniu 1792 r. i jest to pierwszy w Polsce cmentarz zaprojektowany przez architekta – Szymona Bogumiła Zuga, dlatego wyróżnia się czytelnym planem przestrzennym. W 1822 r. powiększono jego areał. W okresie wojen, powstań narodowych był niejednokrotnie terenem krwawych walk. Na cmentarzu znajdują się bezcenne pomniki wielkiej wartości artystycznej i historycznej. W 1984 r. z inicjatywy duchownych i świeckich członków parafii powstał Społeczny Komitet Opieki nad Zabytkami Cmentarza Ewangelicko – Augsburskiego w Warszawie.

Adres: Warszawa, ul. Młynarska 54/56.

Kaplica Halpertów

Grób Piotra Teppera

Wnętrze kaplicy Halpertów